

ANDRZEJ SOSNOWSKI

Huntsville

ANDRZEJ SOSNOWSKI

ŻYCIE NA KOREI

Huntsville

*Le sexe est sombre, et, Henri Parisot,
parce que la poesie l'est encore plus.¹*

Antonin Artaud

Dni są nieistotne: sprawunki, zniewagi,
i ta szorstka jawność w tekturowych domkach
bez okiennic, zazdrostek, firanek i rolet
tak że wie się dużo i męczy wrażenie
uczestnictwa w spowiedzi każdego przed każdym,
Tu wszędzie jest skała, nuda i otwartość,
plateau ennui i beletrystycznych nastrojów
i można odpowiedzieć na każde pytanie
zadane przez kogoś dawno i daleko. A świat
nam się układa w żmudne serie rytmów
rzucanych bezładnie we wszystkich kierunkach —
fala, skowyt nura, grzmot, kroki i oddech —
jakby jakiś demiurg puszczał kaczkę przez wszechświat
siedząc na kamienistej plaży w skupieniu godnym
lepszemu. Ale czy cokolwiek z tego
staje się częścią umierania? Bo myślę, że śmierć
jest jak to jezioro stojące na sztorc
w powietrzu, całe skryte w rudej mgłę,
grzywce światła. I to już jest noc.
A noce są ciekawsze, montują obrazy, księżyc
jak cząstka cytryny wbity w krawędź szklanki nagle
przepada we mgłę i jeden dom z tektury wygląda
jak bania pinakolady na śniegu. I słychać świerszcza
„jak-jak” surową krytykę, słychać każdy oddech
i dalej wszystko trzeba robić jakby potajemnie
z palcem na czyichś ustach, z zębami
na własnym nadgarstku, bo noc niby miłość musi być
cicha i pusta jak plaża baptystów w niedzielę.
Ale i noc do nich należy, bo zorza polarna,
ta korona, przyciółek lub ostroga światła
w rzece nocy (choć dla mnie raczej oszroniona szklanka,
lub dłoń na ciepłym czole nocy) jest dość sugestywna,
by pisali farbą w sprayu na wysokich skałach
o sądzie, który przyjdzie zaraz po tym, i palcem
w lepkiem kurzu na samochodach, że Jezus umarł

¹*Le sexe est sombre, et, Henri Parisot, parce que la poesie l'est encore plus. (fr.)* — Płeć jest ciemna, Henri Parisot, ponieważ poezja jest taka jeszcze bardziej. [przypis edytorski]

za nasze grzechy. A wszędzie na trawniczkach:
*my presence shall go with thee*². Zaiste,

nieoswojone są tylko te chwile nad ranem,
kiedy zamiera śmiech i dogorywają gry, wywrotowe
zabawy — chińczyk na planszy od węży i drabin
jak na ironię serio. I pamiętam biel soli
na ustach, poranne pragnienie i brak uzmysłowiony,
który uświadomiony staje się sekretem
jak tamten nocny motyl, ćma wielkości dłoni dziecka,
jakby z barwnego zamszu, kropka postawiona po nocy —
emblem snu, albo magiczny inicjał
rozpoczynający iluminowany rękopis,
którego treści nie będziemy znali.

²*my presence shall go with thee* — *Księga Wyjścia* 33, 14. [przypis edytorski]

Ten utwór jest udostępniony na licencji Licencja Wolnej Sztuki 1.3.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/sosnowski-huntsville>

Tekst opracowany na podstawie: Andrzej Sosnowski, *Pozytywki i marienbadki*, Biuro Literackie, Wrocław 2009.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez fundację Nowoczesna Polska z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów autora. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopec, Jan Szejko, Paulina Choromańska, Paweł Koziol.

Okładka na podstawie: Jannis@Flickr, CC BY-SA 2.0

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.